Porto ryczałtem opłacone.

PRZEGLĄD KUPIECKI

CENA ABONAMENTU:
Abonament roczny . . . . 32 K
„ półroczny . . . 16 K
„ kwartalny . . 8 K
Cena numeru pojedynczego 70 h

Wychodzi raz w tygodniu.

Redakcya i Administracya:
Kraków, Grodzka 43.

Cena ogłoszeń wedle umowy.

Rok I. Kraków, dnia 15 listopada 1919 roku. Nr. 30.

Potrzeba zmiany.

Zwiększającą się z tygodnia na tydzień drożyzna artykułów pierwszej potrzeby tłumaczył w latach 1917 i pierwszej połowie 1918 owczesny rząd anormalnością stanu wojennego, zmniejszoną, wskutek powołania milionów pracowników do wojska, produkcyą, trudnościami otrzymania surowca itd itd. Przełom listopadowy z. r. przyniósł dziesiątkom milionów nietylko ich najszczytniejsze marzenie: Wolną Ojczyznę, ale zrodził też nadzieję na lepsze jutro. Światowa wojna likwiduje się, powstają stosunki międzynarodowe, możność sprowadzenia i wymiany produktów, miliony spragnionych pracy wraca do domu, do swych biur i warsztatów. Zasobny kraj nasz zrzuca z siebie ciężar zaopatrywania w żywność połowy Austryi, wspomagania Niemiec, zrzuca z siebie ustrój rządowy, którego celem była „eksploatacya" Galicyi i okupacyi a zyskuje ustrój, którego zadaniem jest dobro własnych obywateli.

Ale zło nie zmniejsza się, ba! z dnia na dzień pogarsza. Kraj nasz na wskróś agrarny nie może po cenach dostępnych szerokim warstwom dostarczyć chleba, ni zboża, kraj obfity w węgiel, ropę i drzewo, skazuje miliony ludzi na ciężką, mroźną zimę.

Ostatnie demonstracye urzędników krakowskich są nietylko smutną ilustracyą powyższego stanu, lecz winny być zarazem poważną — kto wie czy nie ostatnią — przestrogą pod adresem rządu, wskazanem, że panujące stosunki długo utrzymać się nie dadzą, że jak miecz Damoklesa wisi nad nami groźba zaburzeń ludności na tle braku opału i żywności. Wyczerpana męką pięciu ostatnich lat ludność trudno da się na dłuższą metę zaspokoić obietnicami, kartami, asygnatami, przekazami, których nigdzie zrealizować nie może.

Na wiele z tych dolegliwości cierpi, w mniejszym lub większym stopniu, cały świat. — Mała wprawdzie pociecha, lecz tłómaczy nam konieczność tego zjawiska i tej konieczności poddajemy się bez szemrania. Lecz nie do zniesienia staje się zło, o którem wiemy, iż nie jest koniecznem, iż dałoby się usunąć, iż potęguje je niezaradność, a co gorzej, częstokroć zła wola kompetentych czynników.

Drobny przykład. Na „głód węgla" cierpi obecnie cała Europa. Złożył się na to cały szereg różnych przyczyn. Ale nie mamy chyba potrzeby odczuwać ten „głód" o tyle silniej niż dane państwa, które nie więcej, a często znacznie mniej niż my posiadają węgla. Jeśli u nas jest gorzej, to przyczyna leży nie w braku, lecz w nieudolnej, niefachowej gospodarce. Rozumiemy dobrze, iż jakaś od linii kolejowej, daleko od kopalń leżąca mieścina podkarpacka, albo wschodnio—małopolska czy inna, nie będzie należycie zaopatrzona we węgiel, ale na żaden sposób nie możemy zrozumieć dlczego Kraków, leżący u wrót bogatego zagłębia węglowego, doskonale z niem siecią kolejową połączony, siedziba tylu urzędów, misyi, centrum życia kulturalnego i handlowego tak wielkiej połaci Państwa, marznie zanim zima się rozpoczęła!

A co będzie później? Co będzie w grudniu, styczniu i lutym, jeśli już teraz elektrownia nie ma węgla, jeśli już teraz poszczególne urzędy, oddziały sądowe, szkoły, Uniwersytet i instytucye muszą zamykać swe lokale, jeśli już teraz gospodyni częstokroć nie może ugotować obiadu — bo „asygnata" nie zastąpi węgla.

Ale z drugiej strony wiemy, że ten węgiel wydobywany w obecnych ciężkich warunkach, przy obecnem nędznem odżywianiu się, przez naszego górnika nie **ulatnia się** przecież — wiemy, że dzięki obywatelskości i poświęcenia górników produkcya obecna poczyna wchodzić w stadyum przedwojenne.

Jeśli węgiel ten nie ulatnia się to go ktoś dostaje, — tak, — „uprzywilejowani"! Tak, mający protekcyę, możność płacenia cen paskarskich i opłacania się „gdzie trzeba". — To musi ustać! — Ten system, że bez **„poparcia"** niczego u nas nie można otrzymać, może doprowadzić państwo nad brzeg przepaści — nad którym zbyt łatwo o katastrofę.

I ta często spotykana nieudolność naszej machiny państwowej, jej centralnych i niższych organów, ta krótkowzroczność przy załatwianiu powierzonych im spraw odbija się na całem naszem życiu gospodarczem. Oto kilka obrazków. W sierpniu br. zakontraktowało kilku tutejszych kupców 100 wagonów cukru białego w Czechach, pod warunkiem, iż oddział ministerstwa aprowizacyi w Krakowie kupno to zatwierdzi. Cena zakupionego cukru wynosiła po 15 czeskich koron tj. wedle ówczesnej relacyi po 28 k 15 h. w. a. za 1 kg. Po długich debatach, ma-

radach i konferencyach — odmówił Oddział Ministeryum Aprowizacyi swej aprobaty, a to z tego powodu, iż cena 26 k 15 h za 1 kg była, jego zdaniem, zbyt wysoką. — Zdaje się nam, iż jeśli ktoś twierdzi, że cena za którą kupiec chce nabyć towar jest zbyt wygórowaną, to znaczy to zarazem, iż wydający opinię może nabyć go za niższą. Oddział Min. apr. zadowolnił się wydaniem swej opinii — i uniemożliwieniem zaopatrzenia naszego powiatu w 100 wagonów cukru. O tem, by czynem udowodnić, iż cena 28 k. 15 h. za 1 kg jest za wysoką nawet nie myślał! — Po pewnym czasie udzielił Oddział Minist. Aprowiz. pozwolenia na przywóz 5 wagonów cukru. Gdy odnośni kupcy zwrócili się do cukrowni czeskich z prośbą o ofertę, dowiedzieli się, że cukier kosztuje już 16 k czeskich wedle relacyi 3 k. w. a. za 1 kg tj., że cukier kosztuje 48 k. za 1 kg.!! A i wtedy ograniczono przywóz do ilości 5-ciu wagonów, tak, że dzisiaj dochodzi cena do 75 kr. za 1 kg cukru (nabywanego wprawdzie „w pasku“, ale może nam Oddział Minist. Aprowizacyi wyjaśni jak można dostać cukier na innej drodze — a i, przy tej sposobności, dlaczego w pasku cukier jest a nie ma go na „karty“ nawet dla chorych).

W Poznańskiem zakontraktowano dla Małopolski znaczne ilości ziemniaków. Dostawcy oddali takowe nabywcom do dyspozycyi składając je w prowizorycznych składach lub na dworcach. Ale ziemniaków tych nie wpuszcza się do Małopolski. I tak gniją one ze stratą dla nabywców — a ludność głoduje.

Kilkakroć znowu zauważyliśmy jak drzewo opałowe załadowane było w zamknięte wagony a ziemniaki w otwarte wozy, tak, iż przy nadejściu przedstawiały one zbitą, zlodowaciałą masę, którą, celem wyładowania, trzeba było rozbijać kilofami!!!

To są objawy bezgranicznej nieudolności i złej woli.

Do uprzywilejowanych instytucyi, dla której niema niemożliwości należy „Puzapp“. Pytamy się czy i oile, instytucya ta, jak i uprzywilejowane P. T. H. dalej zakład odzieżowy, urząd przywozu i wywozu i w. i. przyczyniły się do zwiększenia podaży artykułów pierwszej potrzeby, zniżki ich cen i złagodzenia ogólnej nędzy i mizeryi. Dotychczas korzystnych skutków działalności tych instytucyi nie widzieliśmy, po zatem, że są one źródłem zarobków dla nielicznej garstki. A źródłem szykan dla ogółu. Taki „Puzapp“ ogłasza, że zakupuje wszelkie ilości środków spożywczych, równocześnie ma w magazynach mękę, groch, fasolę, itd. lecz ich nie wydaje „natrętnym“ oświadczając, iż przeznaczone są na wywóz do Lwowa.

Wszystko to — poza „interesowanymi“ — nikomu nie pomaga!

A co pomogło ludności odebranie kwalifikowanym, doświadczonym kupcom prawa sprzedaży węgla, nafty, soli, cukru itd. i oddanie tej sprzedaży niedoświadczonym ad hoc „zrobionym“ urzędnikom? Wskutek niedoświadczenia, braku rutyny i wykształcenia zawodowego, systemu protekcyi i korrupcyi, jakie się w kradły do wielu urzędów — rośnie z dnia na dzień niemal z godziny na godzinę brak towarów a z nim straszliwa katastrofalna drożyzna.

A rząd postępuje jakby nigdy i przez nikogo nie mógł być pociągniętym do odpowiedzialności. — A i Sejm nie spełnia pokładanych w nim nadziei. Czas swój spędza na partyjnych targach i rokowaniach, na uchwalaniu ustaw o zmniejszaniu pracy (oficyalnie nazywa się ta ustawa: „ust. o spoczynku niedzielnym“) ustawy o zmianie nazwisk, ustępuje coraz bardziej egoistycznym interesom agraryuszy „uspakaja“ ludność stanem wyjątkowym — zamiast obmyśleć drogi i środki dla podniesienia produkcyi, oddania handlu legitymowanemu kupcowi, zdjęcia zeń ciężkiej ręki niefachowego urzędnika, zamiast zastanowić się nad sposobem zaopatrzenia ludności w dostateczne ilości żywności, opału i odzieży, nad sposobem poprawy naszego bilansu płatniczego i uwolnienia naszych urzędów z naleciałości ziurokratyzmu i „wykształcenia domowego“.

Panowie! zastanówcie się póki czas! Cała ludność boleśnie odczuwa potrzebę natychmiastowej zmiany obecnych stosunków. Zróbcie to zanim zabiorą się do tego niepowołane czynniki!

Echa naszej pracy.

Od szeregu miesięcy konsekwentnie poruszaliśmy sprawy ogół kupiectwa a za nim i konsumentów obchodzące. Mimo uznania z jakiem spotykaliśmy się u uświadomionych kupców i ogółu czytelników, pozostała prasa rzadko tylko zajmowała się omawianymi przez nas tematami. Z tem większem zadowoleniem stwierdzamy obecnie, że powaga omawianych przez nas zagadnień, oraz pierwszorzędne ich znaczenie dla ogółu, zdobyły sobie nareszcie należne im uznanie na łamach kilku krakowskich dzienników. W ostatnich czasach coraz częściej spotykamy w tutejszej prasie artykuły, które solidaryzują się ze zajmowanem przez nas stanowiskiem. I tak ostatni tydzień przyniósł kilka artykułów zajmujących się omawianemi przez nas — w ostatnich trzech numerach naszego pisma — kwestyami.

W szczególności pisze „Przegląd tygodniowy“ w nr. 15., pod tyt. „Kiedy nareszcie ustanie wymuszanie łapówek w urzędzie cłowym i w magazynach towarowych na dworcu w Krakowie m. i.:

Z chwilą podjęcia ruchu towarowego między Polską a Czechami i Wiedniem, cała falanga kupców w intenzywny sposób sprowadza towary, które przeważnie bywają clone w Krakowie.

Ponieważ przedwojenny Urząd cłowy nie jest jeszcze dostosowany, do obecnych warunków cłowych, więc panuje tam chaos, zamieszanie, istne urwanie głowy.

Ale nie o tem chcielibyśmy mówić:

Chcemy bowiem rzucić snop światła na ponure stosunki, które wywiązały się wśród personalu celnego, wśród owych funkcyonaryuszy (nieraz o wysokich rangach), którzy bezpośrednio rewidują, clą i załatwiają strony.

Otóż panowie ci wprowadzili wprost system, że bez łapówki i to łapówki grubej nie oclą towaru.

„Celnicy“ ci nowocześni prócz łapówek w gotówce w oczach interesanta zabierają sobie, ot tak dla „domowego użytku“, całe stosy towarów o bardzo wysokiej wartości.

Zwracamy uwagę, że nie idzie tu o drobrostki, ale taki celnik rości sobie pretensyę do danej przesyłki, jakby najmniej był wspólnikiem danego interesanta.

Biada stronie, gdy zechce stanąć na stanowisku formalnem i legalnem — wówczas taki pan taje się nagle służbistą, musi każdy towar obejrzeć nieraz przez łupę (a jakże!) bo tu się o skarb Polski rozchodzi!..

W następstwie pokieruje tak sprawą, że strona w tym dniu odchodzi „z kwitkiem“.

Oczywiście, gdy zaś ktoś wrazi łapówkę wystarczy tylko dla formalistyki przeglądnąć tylko, bo i tak skarb Polski jest bogaty!!!

W tym całem bagienku stanowi wyjątek naczelnik tego Urzędu inspektor Kuczebiński, człowiek o czystych rękach, gorliwy urzędnik, ale niestety jeden człowiek wszystkiego przecież nie załatwi i tak kupcy są zdani na teror łapowników i zbrodniarzy z cła!

Panowie celnicy!

Póki czas nawróćcie z drogi, bo ludzie o was mówią i wskazują palcami.

Pamiętajcie, żeście są urzędnikami Państwa, przez państwo opłacani i zaprzysiężeni i stać macie na straży interesów skarbu: nadto pamiętać wam należy o godności i honorze polskiego urzędnika.

Nie lepsze panują stosunki w kolejowych magazynach towarowych, zwłaszcza pospiesznych— gdzie łapownictwo przybrało formy chorobliwe.

Opowiadają, że od funkcyonaryusza do naczelnika magazynu nikt zadarmo nikomu nie zrobi, nawet nie wyjaśni.

Każdy z tych panów patrzy stronie nie w twarz ale w ręce.

Wystarczy dość wspomnieć, że za uzyskanie recepisu nadawczego trzeba się nawet opłacić.

Istne orgie dzieją się przy odbieraniu przesyłek. Tam już funkcyonaryusze tak są obarczeni zbieraniem łapówek, że jeden z nich, nawet znany zresztą Dyrekcyi dygnitarz, chodzi w niedzielę po sklepach i inkasuje zaległości.

Stowarzyszenia kupieckie, Izbę handlową wzywamy, by w tym kierunku zajęły stanowisko, — gdyż każda łapówka, którą opłaca się kupiec wampirom, spada jako klęska podwyższenia cen na barki ludzi biednych i uczciwie pracujących“.

Przytoczone uwagi, z których przebija się doświadczenie, mogą być małą ilustracyą tego, z jakiemi trudnościami musi obecnie walczyć kupiec i i jak wielką krzywdę wyrządza mu ten, kto chce przerzucić nań i jemu przypisać przyczyny obecnego wzrostu cen.

Nie tracimy jednak naziei, że wspólnym usiłowaniom prasy uda się wywalczyć u rządu posłuch dla naszych słusznych żędań i że zmusimy rząd do zorganizowania tych urzędów i instytucyi, w których uprawiana protekcya, łapownictwo i nieudolna manipulacya doprowadza do coraz to większej drożyzny, do ruiny stanu kupieckiego, i do nędzy konsumenta, zmuszonego, bezpośrednio lub pośrednio, do opłacania nie swoich błędów i zwiększania nie swojego majątku.

„Gonioc krakowski“ porusza zaś w jednym ze zeszłotygodniowych numerów omawianą przez nas sprawę „dewizy central.“ i podnosząc trudności na jakie odnośne rozporządzenie naraża kupców akcentuje, że ta organizacya jaka obecnie w kwestyi obcej waluty i dewizy istnieje stwarza wprost niemożność sprowadzenia towaru za zagranicy.

Ze swej strony podnieść jeszcze musimy, że rząd wprowadzają odnośną ustawę w życie zapomniał o najważniejszym momencie tj. o tem, że celem polityki walutowej, jest ochrona własnej waluty, a korona i rubel, jak i zresztą „poręczona“ marka nie są pieniądzmi polskimi i że z jednej strony nie opłaca się walczyć tak wielkim kosztem o ich podniesienie zagranicą, a z drukiej strony nasz wysiłek będzie bezskutecznym, bo na gieldy zagraniczne nadchodzą miliony koron z innych krajów, przyczyniając się do jej obniżki.

Niepotrzebnie angażujemy się w nierównej walce, do tego w obcej sprawie.

Dla nas jest nasza polityka walutarna jasna i prosta: unifikacya i unarodowienie pieniądza będącego na naszych ziemiach, jaknajrychlejsza naprawa błędu b. ministra skarbu p. Karpińskiego!

„Wolny Głos“ w numerze z 11 bm. omawia skandaliczną i nieudolną gospodarkę węglową naszych urzędów, a szczególnie krakowskiego Magistratu, przedstawiając jej katastrofalne skutki dla przemysłu, handlu i ogółu ludności.

Z KRAKOWSKIEGO STOWARZYSZENIA KUPCÓW. W niedzielę, 16 listopada br. odbędzie się w lokalu krakowskiego Stowarzyszenia kupców przy ulicy Grodzkiej 43 **czwarta** w tym sezonie **pogadanka, na temat aktualnych spraw stanu kupieckiego. Początek** punktualnie o godzinie **4-tej pop.** Członków Stowarzyszenia wzywamy do jak najliczniejszego udziału. Goście mile widziani.

Lokal Stowarzyszenia otwarty jest cały dzień.

Członkowie mogą korzystać z czytelni i biura porad.

Dyżury członków Wydziału codziennie od 7—9 wieczór.

W każdą niedzielę popołudniu pogadanki i odczyty o aktualnych sprawach kupiectwa.

W łonie Stowarzyszenia działa Sąd polubowny, złożony z członków Stowarzyszenia, dla załatwiania wszelkich sporów między kupcami.

Członkiem Stowarzyszenia może zostać każdy kupiec, posiadający kartę przemysłową.

Krakowskie Stowarzyszenie Kupców
lokal przy ul. Grodzkiej 1. 43/I. piętro.

Kupcy a spedytorzy.

W ostatnich czasach dawało postępowanie spedytorów krakowskich, a przynajmniej pewnej ich grupy, tutejszemu kupiectwu, powody do słusznych żalów i utyskiwań. Grupę tych spedytorów ogarnęła choroba obecnie nagminnie panująca: chęć szybkiego wzbogacenia się na drodze najmniejszego oporu. Spedytorzy ci zapominali o tej najkardynalniejszej zasadzie ich bytu, tj. że trwały ich rozwój i dobrobyt zależne są wyłącznie od kupiectwa i stosunków, jakie się między temże a spedytorami nawiążą.

Pominąwszy okoliczność, że obecnie, gdy miasto nasze i najbliższa jego okolica mało przemysłowych artykułów nam dostarcza i że przeto transport towarów znacznie jest wzmożony, będąc źródłem ogromnych dochodów dla przewoźników i spedytorów, to część tychże poczęła się uciekać do środków niegodnych solidnego kupca. A więc protegowanie pewnych klientów, żądanie rozmaitych dodatków i dopłat niedbała ekspedycya w razie niedostatecznego opłacenia się urzędnikom ich firm itd. itd. Do tego przyłączały się jakieś fantastyczne rachunki, jakieś disażia walutowe, dodatki cłowe, horendalnie wysokie składowe i cała wiązanka rozmaitych innych opłat. Doszło do tego, że pewien poważny kupiec krakowski zapłacił za trzydzieści kilka kilogramów towarów, przewiezionego z Austryi do Krakowa przeszło 1500 koron.

Jak już zaznaczyliśmy nie wszystkim spedytorom czynimy powyższe zarzuty lecz tylko pewnej ich grupie.

Stosunki takie stawały się nie niemożliwemi, ciężko szkodząc interes konumenta, kupca i samego spedytora.

W chęci naprawy istniejących stosunków zaprosiło Krak. Stow. Kupców pp. Spedytorów krakowskich na wspólną konferencyę, celem obmyślenia środków zmiany obecnego stanu rzeczy. Zaproszenie to przyjęła znaczna część spedytorów krakowskich nie solidaryzujących się z postępowaniem niektórych swych kolegów".

Konferencya ta odbyła się ubiegłego tygodnia w lokalu stowarzyszenia krak. kupców, z ramienia którego wziął w niej udział p. Henryk Schenker. Delegat kupców przedstawił nieprawidłowości jakie się obecnie wkradły w manipulacyę spedytorów, które spedytorzy tłómaczyli niepomiernie zwiększonymi własnymi wydatkami oraz tem, że w ostatnich czasach poostwierali biura spedycyjne ludzie niefachowi, którzy swem postępowaniem szkodzą dobrej sławie i interesom spedytorów.

Po ożywionej dyskusyi uchwalili zebrani założyć Sekcyę Spedytorów w łonie Stow. krak. kupców — a zarazem postanowiono zorganizować sąd polubowny składający się z reprezentantów obu zawodów, któremuby, wyłącznie podlegały spory między kupcami i spedytorami, powstałe na tle spedycyi.

Do komisyi organizacyjnej, mającej się zająć założeniem Sekcyi wybrano pp. Schamrotha i Ungara.

Z prasy żydowskiej w sprawie przymusowego odpoczynku niedzielnego.

Z okazyi oczekiwanych wkrótce obrad sejmowych nad sprawą przymusowego odpoczynku niedzielnego, prasa żydowska omawia wyczerpująco tę kwestyę.

Hilel Cejtlin w „Momencie“ wywodzi, że zmuszanie żyda do święcenia niedzieli jest zamachem na wolność religijną, bo wszak nie można wymagać od nikogo, ażeby odpoczywał przez dwa dni w tygodniu. „A cierpieć będą z powodu tego prawa wszyscy żydzi, nawet tacy, którzy nie są tak dalece religijni. Bo i żydzi nie całkiem religijni nie otwierają swoich sklepów w sobotę, a tembardziej nie pracują w swoich warsztatach. Sobota jest dla każdego żyda drogą i miłą. Jakkolwiek jeden ją obchodzi według wszelkich paragrafów Szulchan-Aruchu, a drugi nie tak ściśle, — obaj jednak uznają ją za prawdziwy dzień odpoczynkowy. Prawo tedy o przymusowym odpoczynku w niedzielę byłoby gwałtem względem trzech milionów żydów, mieszkających w Polsce, zarówno dla bardziej, jak i dla mniej religijnych“. Autor, tytułem przykładu, powołuje się na to, że nawet budowski dziennik „Lebensfragen“, któ-

ry, choć z pewnością nie stoi na gruncie religijnym, jednakże zaopatrzył w znak zapytania twierdzenie, jakoby nie miał nic przeciwko przymusowemu święceniu niedzieli; dawniej „Bund" wprost walczył o to, ażeby robotnik żydowski miał prawo odpoczywania w sobotę.

Tą samą kwestyą zajmuje się A. A. w ostatnim numerze zawieszonego „Hajnta". Autor, nawiązując do traktatu pokojowego, pisze:

„Niedawno pokazano, jak się należycie „tłómaczy" punkt w traktacie pokojowym, gdzie mowa o prawach „obcokrajowców", a już się zabrano do punktu o wolności religijnej. A ponieważ niema na świecie absurdu, którego nie możnaby było wymędrkować i zlegalizować zapomocą pewnego natężenia mózgu i fortelu kazuistycznego, więc komentarz już gotów: wolność religijna — a jakże! Ale o ile to przeszkadza wolności religijnej żydów, gdy się każe żydowi trzymać zamknięty sklep w niedzielę przez cały dzień? Toć nikt mu nie przeszkadza zamykać sklepu także w sobotę, a więc nie zmusza go się do gwałcenia soboty... W Polsce, która jest młodą republiką demokratyczną, gdzie się tyle mówi o rozbudowie socyalnej, najmniej ludzie się interesują społeczną stroną tej kwestyi.

Podczas gdy w Europie zachodniej odpoczynek niedzielny rozumiany jest jako odpoczynek raz w tygodniu (we Francyi nazywa się to właśnie „repos hebdomadaire"), u nas rozumie się go, jako odpoczynek niedzielny, jako rzecz religijno-narodową. Gdy się w Polsce chce narzucić żydom odpoczynek niedzielny, jest to nie przeto, że się jest przekonanym, iż wymagają tego interesy socyalne kraju, lecz przeto, iż się chce, ażeby broń Boże nie sprofanowano i nie zmniejszono polsko-katolickiego charakteru miast. Gdyby bowiem to nie była sprawa jedynie dekoracyjna, to byłoby obojętnem, w jakim dniu żydzi odpoczywają. Chodzi im tedy tylko poprostu o zabranie żydom jeszcze jednego dnia pracy w tygodniu, gdyż wiedzą bardzo dobrze, że większa część ludności żydowskiej nie gwałciłaby soboty z powodu takiej represyi".

Reforma wiedeńskiej Centrali dewiz.

Działalność wiedeńskiej Centrali dewiz jest od dłuższego już czasu przedmiotem rozlicznych dyskusyi w kołach interesowanych czynników i na łamach prasy. Niem. Austrya, kraj o najbardziej zdeprawowanej walucie, przedstawia obraz zupełnego chaosu walutowego, którego tamtejsza Centrala dewiz nietylko opanować nie zdołała, ale go jeszcze powiększa.

Od miesięcy odbywa się w Wiedniu handel walutami zagranicznemi poza Centralą dewiz. Działalność tej ostatniej kurczy się przeto coraz bardziej. Popytowi za walutami zagranicznemi Centrala dewiz przeciwdziałać nie może; podaży nie zwiększa dla braku źródeł, z których by miała czerpać dewizy i waluty zagraniczne poniżej kursu tangowego. Ponieważ jednak zezwolenia wywozowe udzielane bywają w porozumieniu z Centralą dewiz i z zastrzeżeniem, iż waluta, uzyskana za sprzedane towary, odprowadzoną być musi do kasy Centrali dewiz po ustalonych przez nią kursach, przeto działalność wiedeńskiej Centrali dewiz wywołuje ten jeden skutek, iż odstrasza eksporterów od wywozu zagranicę i tem samem bilans handlowy jeszcze bardziej pogarsza.

To też i miarodajne czynniki doszły już do przekonania, iż stan ten dłużej nie może być tolerowany. Na ostatniem posiedzeniu komitetu dla nadzorowania gospodarczej demobilizacyi w Wiedniu oświadczył radca ministeryalny dr Schwarzwald imieniem państw. Urzędu finansów, co następuje: „Centrala dewiz ma dziś głównie zadanie zaspokajania potrzeb walutowych Biura dowozu artykułów żywności. Ponadto wykonuje kontrolę nad dyspozycyą koronami zagranicę w celu przeciwdziałania ucieczce majątków i nadmiernemu wydatkowaniu koron. Już obecnie rezygnuje Centrala dewiz niejednokrotnie z odprowadzania do jej kas waluty, uzyskanej przy eksporcie, by w ten sposób umożliwić eksporterom zaopatrywanie się dzięki uzyskanym zagranicznym środkom płatniczym w surowce i półfabrykaty, potrzebne do dalszej produkcyi. Odsprzedaż papierów wartościowych zagranicy doznaje poparcia, a uzyskaną tą drogą walutę pozostawia Centrala dewiz w rękach prywatnych dla celów produkcyi. Obecnie rozważa państw. Urząd finansów, w jakim kierunku należałoby uwolnić od ograniczeń handel walutami i dewizami, aby umożliwić światowi bankowemu, mającemu rozgałęzione międzynarodowe stosunki, finansowanie w szerokiej mierze gospodarstwa krajowego. Gdyby wynikiem tych rozważań miało być wyzwolenie handlu walutami i dewizami od wszelkich ograniczeń lub w pewnej mierze, wówczas działać będzie Centrala dewiz głównie jako państwowy Urząd nabywania dewiz dla importów żywności i innych koniecznych państwu artykułów, pozatem zaś jako organ kontrolny dla dyspozycyj koronami i obrotów efektami".

Oświadczenie to wywołało żywą dyskusyę w prasie. Między innemi „N. Fr. Presse" biorąc asumpt do powyższego oświadczenia, domaga się usunięcia w interesie rozwoju gospodarczego Niem. Austryi wszelkich ograniczeń obrotu walutami i przestrzega przed krokami połowicznymi. Żądanie swe uzasadnia wspomniane pismo tem, iż dotychczasowa działalność Centrali dewiz nie uzdrawiała stosunków, ale je raczej — hamując eksport i import koniecznych dla przemysłu, handlu lub konsumu towarów — zabagniała.

Dział gospodarczy i prawny.

Biuro Prasowo-Informacyjne Ministerstwa Przemysłu i Handlu podaje do wiadomości co następuje:

Rząd Czesko-Słowacki, na mocy umowy kom-

pensacyjnej z daty Warszawa, dnia 6 września 1919 r., oraz Praga dnia 9 października 1919 r. zobowiązał się udzielić bez zastrzeżeń pozwolenia wywozu na towary, sprowadzane do Polski z Czecho-Słowacyi, co do których polskie Ministerstwo Przemysłu i Handlu oświadczy gotowość zaliczenia ich na rachunek umowy kompensacyjnej.

W pierwszej linii uwzględnione będą towary, których możność zakupu w oznaczonej w umowie stosunkach gwarantuje Rząd Czecho-Słowacki. Są to:

Materyały techniczne dla przemysłu naftowego.

1) Rury manesmanowskie, 2) kwas siarczany, 3) sztaby ratunkowe, 4) rozmaite narzędzia, 5) rury szwajcowane.

Inne żelazne towary.

Stal resorowa, liny żelazne, przyrządy elektrotechniczne i drut cynkowy.

Środki wybuchowe dla kopalń.

Dynamit Nr. 1, dynamon, kapiszony, palniki elektryczne,

Maszyny rolnicze bardziej skomplikowanej konstrukcyi.

Ubrania i materyały na ubrania robotnicze.

Chemikalia.

Różne chemikalia, karbid, grafit, kwas solny, olej kreczotowy.

Nasiona, suszone buraki, cykorya;

Szkło, dachówki, rury płomienne i żarowe, sprężyny buforowe i do aparatów pociągowych, blachy kotłowe, atrament, olej, spirytus, wagony towarowe, papier drukarski, introligatorski, tektury, zapałki, cysterny.

Pierwszeństwo w zakupach będą miały instytucye Rządowe. Pozatem będą dopuszczeni do zakupów na poczet umowy kompenzacyjnej przemysłowcy i kupcy, posiadający odpowiednie uprawnienia handlowe, względnie przemysłowe.

Pozwolenia na zaliczenie poszczególnych transakcyi na poczet umowy kompensacyjnej wydawać będzie Sekcya Handlowa Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie, ul. Elektoralna 2.

Wskazanem jest zaopatrywanie się w tego rodzaju pozwolenia przed definitywnym zawarciem transakcyi.

Na podstawie tych pozwoleń będą Komisye Przywozu i Wywozu w Warszawie i Krakowie wydawać pozwolenia przywozu.

Sposób płacenia uregulowanym jest w ten sposób, że sumy przeznaczone na zapłatę towarów, zakupionych w Czecho-Słowacyi, wypłacać będą poszczególni kupcy w Pocztowej Kasie Oszczędności na konto Sekcyi Handlowej Ministerstwa Przemysłu i Handlu, która otworzy akredytywę na wypłaconą sumę w Kancelaryi Rozrachunkowej czesko-polskiej umowy kompensacyjnej w Pradze.

Akredytywa wypłaconą będzie przez wymienioną Kancelaryę dostawcom czekiem za przedłożeniem:

1) Duplikatu listu przewozowego oraz

2) odpisu faktury, potwierdzonej przez odbiorcę towaru.

3) Oświadczenia Sekcyi Handlowej, że transakcya zostaje zaliczona na poczet umowy kompensacyjnej z dnia 6 września 1919 r.

4) Dwóch równobrzmiących kwitów na podjętą sumę, z których jeden ma być adresowany na Kancelaryę Rozrachunkową w Pradze, drugi na Sekcyę Handlową Ministerstwa Przemysłu i Handlu (Wydział Obrotu Towarowego) w Warszawie.

Transakcye z reguły zawierane być mają w markach polskich, a tylko w wyjątkowych wypadkach, za zgodą Sekcyi Handlowej, w koronach czecho-słowackich, przyczem kurs przeliczenia oznaczać będzie Sekcya Handlowa w porozumieniu z Centralą Dewiz. We wyż wymienionej umowie z dn. 6 września 1919 r. zobowiązał się Rząd Czecho-Słowacki nie czynić trudności przy wywozie towarów, zakupionych w Czecho-Słowacyi przed 1 listopada 1918 r.

Szczegółowych informacyi udziela Sekcya Handlowa Ministerstwa Przemysłu i Handlu w Warszawie, ul. Elektoralna 2, oraz Kontrolni a Kompensacni Urad Pro Mezinarodni Ochod w Pradze III. ul. Josefska 4., oraz Konsulat Polski w Pradze, Smichow Kinskehe 4.

REFORMA WALUTY W POLSCE. Z kół blisko stojących ministeryum skarbu informują, że pierwszym kamieniem gmachu reformy waluty będzie usunięcie z obiegu koron, które zostaną zastąpione markami polskiemi — na całym więc obszarze Polski obiegać będzie jednolita moneta. Wyjątek tylko stanowić mają kresy wschodnie, skąd wyrugować rubla nie będzie rzeczą łatwą. Rząd wycofa najpierw z obiegu korony, które zdemonetyzuje. Wyznaczy termin, w ciągu którego ulegnie ona przymusowej zamianie na marki — po tym zaś terminie korona przestanie być w Polsce środkiem płatniczym. Posłowie małopolscy domagali się kursu wymiany al pari, czy 85 fen. za koronę. Przypuszczać jednak można, że relacya wynosić będzie około 60 fen., czem tłómaczy się obecna zwyżka korony na giełdzie warszawskiej.

KRONIKA.

Z OSTATNIEJ POGADANKI NIEDZIELNEJ W STOWARZYSZENIU KRAKOWSKICH KUPCÓW. Podczas ostatniej pogadanki niedzielnej omawiano w krakowskiem Stowarzyszeniu kupców następującą, dla świata handlowego nader aktualną sprawę.

Kupcy, powracający z podróży, przedsiębranych dla uskutecznienia zakupów na najbliższy sezon, stwierdzają jednogłośnie, iż ceny po których oni towar zamawiali na najbliższy czasokres, przewyższają nasze obecne o 25—60 procent, a to przedewszystkiem dlatego, ponieważ sprzedający domagają się zapłaty w obcej, pełnowartościowej walucie.

Na skutek tego staje kupiec nasz przed bardzo trudnym dylematem. Kupiec, który posia-

da i sprzedaje jakiś przedmiot, winien jest, normalnie, tyle żądać, by za uzyskaną zań cenę mógł zakupić taki sam przedmiot i mieć nadto parę procent uczciwego zysku.

Normalnie też cena zakupu starego towaru nie różniła się od nowej ceny nabycia, tak, iż kupiec za uzyskaną ze sprzedaży kwotę kupował ten sam artykuł, w tej samej ilości, a drobny zysk zostawał ponadto. Dzisiaj jest to niemożliwem: np. kupiec kupił w sierpniu metr zimowej materyi za 25 fr., tj. wedle ówczesnej relacyi za 250 koron, czyli po doliczeniu cła, transportu, kosztów handlu itd., żądał za metr 300 koron. Jeśli jednak dzisiaj sprzeda za tą samą kwotę, to sam już nie nabędzie jednego metra, lecz (przyjmując, że towar za granicą nie podrożał) tylko pół metra, albowiem frank kosztuje go 20 koron.

Tak więc pojemność jego handlu stale się będzie zmniejszała. Powyższy stan łatwo może skusić sprzedającego, by żądał za metr 600 koron, tj. tego, co sam zań obecnie musi płacić.

Dyskutanci pogadanki stanęli na tem stanowisku, iż podstawą dla kalkulacyi solidnego kupca jest cena nabycia tego towaru, **który sprzedaje,** a nie tego, który **ma nabyć.** Towar kupiony taniej, ma być taniej sprzedany, a późniejszy, droższy, będzie drożej sprzedanym.

Solidny kupiec nie jest spekulantem wyzyskującym konjunkturę. Podstawą jego obliczenia jest jego faktura oraz rachunki własnych kosztów i wydatków.

„CEKAZ". Onegdaj odbyło się posiedzenie Wydziału krakowskiego Stowarzyszenia kupców, na którem omawiano obszernie i gruntownie sprawę „Cekazu" na podstawie szczegółowych referatów pp. Pfeffera i Schenkera.

Dyskutanci rozstrząsali wszelkie dodatnie i ujemne strony tej intytucyi a zarazem zastanawiali się nad formą ułożenia stosunku Stowarzyszenia i kupców do niej, a w szczególności nad kwestyą czy żydowskie kupiectwo Małopolski ma przystąpić do tej centrali zakupu.

Po wyczerpaniu dyskusyi powziął Wydział następującą uchwałę:

„Uznając w zasadzie konieczność zorganizowania kupiectwa żydowskiego we wspólnych hurtowniach zakupu, wedle zawodów, poleca się naszemu kupiectwu na prowincyi, zorganizować się jaknajrychlej w poszczególnych zawodach w hurotowni okręgowe z siedzibą w miejscach sądów okręgowych a to jako stowarzyszenia zarobkowo-udziałowe z ograniczoną poręką, (udziały po 1.000 do 5.000 K.).

Wspólne zastępstwo hurtowni Małopolski, które się połączą zaś w Syndykat, przytąpi do „Cekasu" w Warszawie.

OD ADMINISTRACYI.

Pismo nasze, wychodzące w tak ciężkich warunkach, znajduje się obecnie w krytycznem położeniu finasowem. Obowiązkiem przeto każdego kupcą, świadomego, iż pismo zawodowe jest jego jedyną bronią, jest abonowauie i popieranie go. Obowjązkiem zaś abonentów, regularne uiszczanie prenumeraty. Niniejszem wzywamy przeto wszystkich dłużników o jak najszybsze uregulowanie zaległości, w przeciwnym bowiem razie będziemy dochodzić swych wierzytelności sądownie.

Wszystkich dzielnych fachowców

wzywamy do współpracy w organie, aby on się stał prawdziwym wyrazem naszych dążeń i usiłowań.

Wydawca i red. odpow.: HENRYK SCHENKER. Drukarnia Ludowa w Krakowie.